To nie to, że mi się podobał. "Podobanie się" nie miało nic do rzeczy w tym wypadku. Nie wiedziałam, czego się po nim spodziewać. Poruszał się miękko, był spokojny, czułam to w nim. Koty trzymały się z dala od niego, ale kiedy pytałam je, co o nim sądzą, odpowiadały, że jest w porządku. Nie miałam pieniędzy, zrobiłam się znowu głodna, więc odczekałam, aż Kuba zaśnie i dobrałam się do jednego. Zjadłam, zanim jeszcze dobrze ostygł.

"Nie, musi stąd zniknąć. Za wszelką cenę nie pozwolę mu tu zostać!", postanowiłam.

Rano zapukała do mnie sąsiadka:

- Pani Rokso, coś do pani! - podała mi kartkę, tłumacząc się:
- Chciałam sprawdzić, czy wszystko w porządku. Nie przeczyta pani? - spytała, widząc, że nawet nie rzuciłam okiem na świstek papieru. Pokręciłam głową, a ona uśmiechnęła się ze zrozumieniem:
- Przepraszam. Zapomniałam. Tu jest napisane: "Tak bywa z takimi, jak ty, kurwo!" Leżała na progu.

Kuba zaczął się budzić, więc szepnęłam:
- Przepraszam, muszę...
Poklepała mnie po ramieniu:
- Uważaj na siebie. Mufat cię wyjątkowo lubi, a ona zna się na ludziach... I wie, o kogo się troszczyć.

Zamknełam drzwi i stanęłam nad mężczyzną:
- Kim jesteś? Skąd się tu wziąłeś?
Budził się powoli, jakby z trudem, wyglądał na oszołomionego. Stałam nad nim, zdecydowana wydusić z jego gardła odpowiedź na każde pytanie. Nawet siłą.

Kuba patrzył na mnie:
- O co ci chodzi? Nie wiem, skąd się tu wziąłem. Kiedy miałem dość lania, zacząłem uciekać. Dobijałem się do każdych drzwi, wreszcie tu otworzyła mi jakaś staruszka.
- Kto cię napadł?
- Facet mojej... Klientki. Matki mojego dziecka.

Mimowolnie uśmiechnęłam się:
- Masz dziecko? - Odwrócił wzrok:
- Zrobiłem dziecko jednej lasce, z którą miałem układ. Ona się z niego nie wywiązała.

Łagodniałam i zdawałam sobie z tego sprawę. Podałam mu kartkę:
- To było razem z tobą pod moimi drzwiami. Chyba ktoś wiedział, gdzie uciekłeś. Dlaczego akurat tu się znalazłeś?
- Nie wiem. Nic nie pamiętam. Nic, co mogłoby mi pomóc w zrozumieniu tego!

Dotknęłam jego dłoni:
- Czy ty też jesteś wilkołakiem?

Roześmiał się:
- Nic o tym nie wiem.

- Ktoś wiedział o mnie. Wie, kim jestem, a ty...

Kuba patrzył na mnie, a jego zdziwienie powoli przechodziło w strach:
- Ja nic nie wiem. Oberwałem po głowie i mało co pamiętam...

Westchnęłam:
-Boję się. Kuba, ktoś na mnie poluje...

Mężczyzna objął mnie:
- Więc może lepiej, żebym z tobą zamieszkał? Chciałbym mieć w końcu normalne życie, normalną pracę.

Uśmiechnęłam się:
- Ja czasem też, ale to niemożliwe. Jak pracowałeś?

Zamyślił się, a potem odpowiedział:
- Jeśli to określenie na kartce jest prawdą, to prawie tak, jak ty. Tylko u mnie nie kończyło się na dawaniu przyjemności. Chodziło o robienie dzieci paniom, które mają felernych facetów...

Warknęłam:
- Przestań.

Wzruszył ramionami, ale nie zapytał o powód mojej złości.

Pozwoliłam mu jednak zostać. We dwoje było nam raźniej, mimo wszystko. Kuba był prawie o głowę niższy ode mnie, krępy i silny, mógł mi się przydać. Pozostawał problem meldunku, no i to, że przy nim nie mogłam za bardzo przyjmować klientów. Bałam się. Zwierzęcy instynkt podpowiedział mi rozwiązanie, które chroniło wartość najwyższą dla całego mojego organizmu - moje życie.

Tego dnia zaczęłam przyzwyczajać się do głodu. Kuba nie mógł wyjść, był jeszcze słaby, ale nie spał. Nie miałam jak przygotować sobie kota...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 28.02.2011 20:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.